

Wybitne dzieło w propagandowych ramach. Przypadek *Marzenia* Michaiła Romma

dr hab. Andrzej Zawistowski

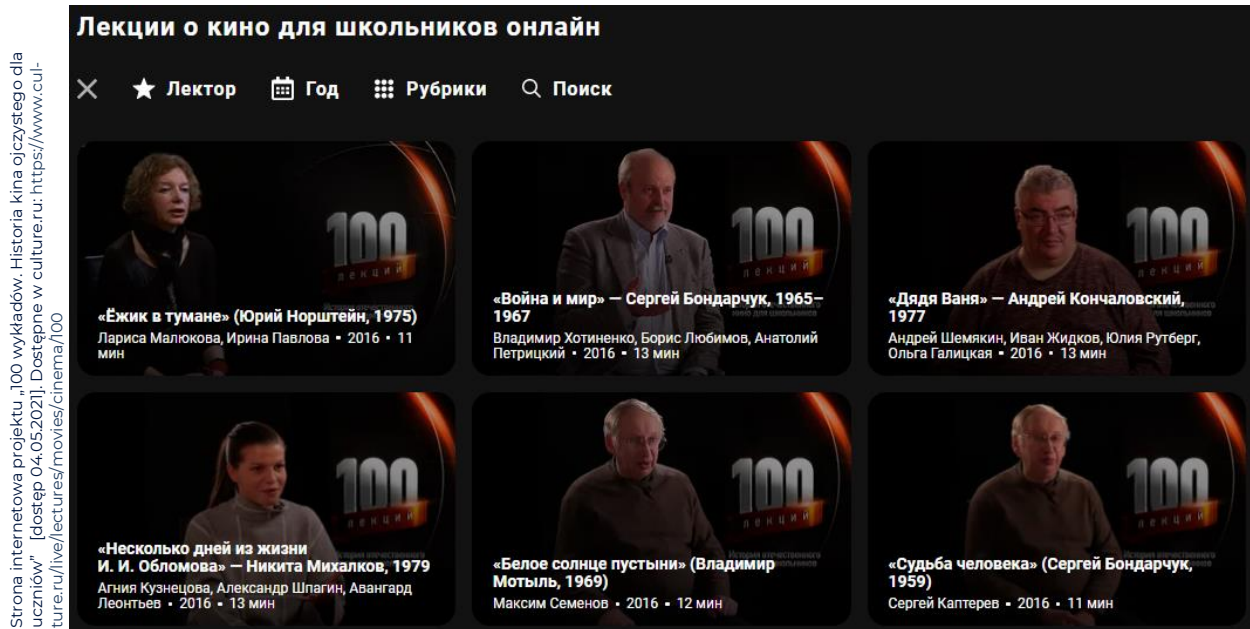
Czy opowieść o wrześniu 1939 r. może się obyć bez żołnierzy, broni, wojny? Czy agresję można pokazać jako dziejową sprawiedliwość? Czy propagandowy film, operujący narracją stalinowskiej agitacji, może dzisiaj poruszać i zachwycać?

Historycy chcą wierzyć, że mają monopol na opowiadanie o przeszłości. W rzeczywistości jednak największy wpływ na kreowanie obrazu lat minionych wywiera kultura popularna. Po prace historyków sięgają setki, czasami tysiące osób, natomiast obraz wykreowany przez powieść czy film dociera do dziesiątków, a nawet setek milionów odbiorców. Dlatego dzisiaj najbardziej znanym Sprawiedliwym wśród Narodów Świata jest Oskar Schindler – bohater filmu Stevena Spielberga. Dla wielu Polaków dojrzewiających w latach 70. i 80. II wojna światowa będzie miała oblicze załogi czołgu o numerze taktycznym 102 oraz agenta o kryptonimie J-23. Przykłady można mnożyć. Film nadaje historii twarze. Są one sugestywne, budzą sympatię lub antypatię, pozostają w pamięci jako symbole.

Kino i historia

W 2016 r. Ministerstwo Kultury Federacji Rosyjskiej zarekomendowało szkołom udział w projekcie „100 wykładów. Historia kina ojczystego dla uczniów”. W ramach projektu przygotowano listę 100 sowieckich i rosyjskich filmów fabularnych, uznanych za dzieła klasyczne. Każdy z tych obrazów został wzbogacony krótkim wstępem, w którym ludzie współczesnego kina rosyjskiego – reżyserzy, aktorzy, krytycy – wprowadzają uczniów w świat konkretnego filmu. Opowiadają o jego twórcach, historii oraz o okolicznościach powstania. Na tej podstawie – jak reklamowano projekt – uczniowie mogli poznać dzieje nie tylko rodzimej kinematografii, lecz także własnego państwa. Widzów zapraszano do kina, ale cały materiał (filmy i wykłady) zamieszczono również

na stronie internetowej. Dzięki temu, nawet z dala od kinowej sali, nauczyciel mógł skorzystać z propozycji Ministerstwa Kultury.



Strona internetowa projektu „100 wykładów. Historia kina ojczystego dla uczniów” [dostęp 04.05.2021]. Dostępne w culture.ru: <https://www.culture.ru/live/lectures/movies/cinema/100>

↑ Strona internetowa projektu „100 wykładów. Historia kina ojczystego dla uczniów”.

Wspomniane 100 filmów dobrano bardzo starannie. Znalazły się wśród nich tak klasyczne dla światowego kina obrazy, jak *Aleksander Newski* (1938), *Wojna i pokój* (1965), *Pokuta* (1984), *Mała Wiera* (1988), *Spaleni słońcem* (1994). W zestawieniu uwzględniono też filmy, z których słynęła radziecka kinematografia: wielkie obrazy batalistyczne dotyczące II wojny światowej. Widz ma m.in. dostęp do cyfrowo zrekonstruowanego ponad siedmiogodzinnego *Wyzwolenia* (1971–1975).

W zaproponowanym zestawie zwraca uwagę *Marzenie* (1941) – dzieło Michaiła Romma, jednego z najbardziej znanych reżyserów sowieckich połowy XX wieku. To zdecydowanie najważniejszy z filmów, które stworzono po agresji ZSRS na Polskę 17 września 1939 r.

Totalitaryzm na filmowej taśmie

Wybuch II wojny światowej oraz zwycięski marsz Armii Czerwonej przez ziemie wschodnie II RP były wymarzonym tematem dla sowieckiej propagandy. Dlatego

czerwonoarmistom towarzyszyły też specjalnie utworzone zespoły filmowców. Znaleźli się w nich także znani reżyserzy Ołeksandr Dowżenko i Michaił Romm. Ten drugi był m.in. w Białymstoku (gdzie spotkał scenarzystę Jewgienija Gabriłowicza), Grodnie, Brześciu i Wilnie. W tym samym czasie poszczególne jednostki wojskowe rejestrowały swoje działania na taśmie filmowej.

Efektom tych prac była seria filmów dokumentalnych, fabularnych, a nawet animowanych. Odpowiednio przygotowane uzasadniały kroki podjęte przeciw Polsce, głosiły chwałę Armii Czerwonej, wreszcie pokazywały radość z włączenia polskich Kresów w skład Związku Sowieckiego. Najbardziej znanym propagandowym filmem tego typu jest dokumentalny obraz Ołeksandra Dowżenki *Wyzwolenie*. Pełny tytuł dokładniej precyzuje jego temat: *Wyzwolenie ziem ukraińskich i białoruskich od ucisku polskich panów i zjednoczenie bratnich narodów w jedną rodzinę. Kronika historyczna*. To film pełen propagandowych klisz, stereotypów i ordynarnych kłamstw. **II Rzeczpospolita została przedstawiona jako zacofane państwo-więzienie, polskie władze jako tchórze, a agresja 17 września jako tytułowe „wyzwolenie”.**

To, co można było zobaczyć w dokumencie Dowżenki, stanowiło uniwersalny, propagandowy kod wykorzystywany przez wielu filmowców, podobnie jak na przykład w przypadku fabuły *Wiatr ze wschodu*. Wyreżyserował ją Abram Room, a scenariusz konsultowała Wanda Wasilewska – zaufana Stalina i późniejsza liderka załóżka władz komunistycznej Polski. Konstrukcja filmu jest niemal identyczna jak dokumentu *Wyzwolenie*. Pierwsza część to opowieść o nędzy Ukraińców w II Rzeczypospolitej, druga opisuje czas wojny i kompletnego bankructwa państwa polskiego. Część trzecia zapowiada sprawiedliwość dziejową – nadejście władzy sowieckiej. W przeznaczony dla dzieci kreskówce *Iwaś* żyjący w Polsce białoruski chłop i mieszkańcy jego rodzinnej wioski stale są terroryzowani przez wojsko. Gdy jednak granice II Rzeczypospolitej przekracza Armia Czerwona – butni oficerowie uciekają ile sił w nogach. Tytułowy Iwaś, poniewierany i prześladowany przez Polaków, pod opieką sowieckiej władzy zaczyna wreszcie swobodnie oddychać.

Większość dzieł antypolskiej sowieckiej propagandy filmowej była na bardzo niskim poziomie artystycznym. Zdarzało się nawet, że z tego powodu obrazów nie dopuszczano do publicznej prezentacji. Tak stało się na przykład z filmem *Rodzina*

Janusz. Jego akcja rozgrywa się w białoruskim kołchozie położonym tuż przy granicy z Rzeczpospolitą. Po 17 września kołchoźnicy świętują oswobodzenie braci spod władzy „pańskiej Polski”. Pewien młodzieniec nawet przywozi do wsi wyrwany polski słup graniczny. Część propagandówek straciła na aktualności w 1941 r., gdy Niemcy zaatakowały Związek Sowiecki. Poprzedni sojusznik stał się teraz wrogiem, a wspomnianie dawnej współpracy było ze wszelkich miar niewskazane. Z tego propagandowo-histerycznego zamieszania jako uznane dzieło artystyczne ostał się tylko jeden film fabularny – *Marzenie* Michaiła Romma.

Marzenie

Michaił Romm to twórca uznany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli sowieckiego kina, pięciokrotny laureat Nagrody Stalinowskiej, ale nagradzany też na festiwalach filmowych, m.in. w Wenecji i Cannes. Gdy realizował *Marzenie*, sprawował wpływową funkcję kierownika artystycznego Komitetu do spraw Kinematografii ZSRS.

Współscenarzystą *Marzenia* został Jewgienij Gabriłowicz, z którym Romm zwiedzał zajęte przez Armię Czerwoną polskie Kresy. To właśnie podczas tej podróży narodziła się koncepcja filmu. Zaangażowano do niego plejadę najlepszych ówczesnych aktorów sowieckich. Co ciekawe, wśród ekipy nie zabrakło Polaków. Jako fotosista pracował Stanisław Wohl, współpracował zaś reżyser i scenarzysta Leon Jeannot. Autorem muzyki do filmu był Henryk Wars – jeden z najbardziej utalentowanych polskich kompozytorów tego czasu. Nie jest wykluczone, że dzięki zaangażowaniu w tę antypolską produkcję Wars uratował życie swojej rodziny. Jego żona i dwójka dzieci w 1940 r. trafiła do warszawskiego getta. Jednak wiosną 1941 r. cała trójka, zaopatrzona w sowieckie paszporty, drogą oficjalną wyjechała z Warszawy do Lwowa. Warsowi udało się później wraz z armią Andersa opuścić Związek Sowiecki, a po wojnie pracował w Hollywood.

Fabula *Marzenia* została skonstruowana wokół życia Anny, młodej Ukrainki (w tej roli wystąpiła żona Romma Jelena Kuźmina). Bieda wygnała ją ze wsi do miasta, gdzie pracuje w restauracji. Jest wykorzystywana i poniżana. W filmie widzimy najczęściej dumnych, staroświeckich, antypatycznych Polaków, szlachetnych i tragicznych Ukraińców oraz Żydów. Trzeba jednak przyznać, że wiele postaci jest wielowymiarowych.

Anna prześladowana przez polskich „panów” nie ma żadnych perspektyw życiowych. Od komunistów dowiaduje się, że za wschodnią granicą jest inny świat: dostatni, sprawiedliwy, przyjazny. Próbuje więc przedostać się do ZSRS. Aresztowana – jest bita i torturowana przez polską policję. Jej ukochany zostaje stracony za działalność komunistyczną. Kilka lat później, jesienią 1939 r., Anna wraca do miasta. Sytuacja jest jednak już inna – ziemie polskie zostały wcielone do ZSRS i panuje powszechna szczęśliwość. Jeden z Polaków żałuje nawet, że „Sowiety tak późno przyszły”.



Wykład na temat filmu *Marzenie* Michaiła Romma [dostęp 04.05.2021].
Dostępne w culture.ru: <https://www.culture.ru/movies/3138/mechta-mi-khai-romm-1941>

↑ Kadr z filmu *Marzenie* Michaiła Romma.

Tytułowe „marzenie” jest wieloznaczne. To nazwa pensjonatu, w którym mieszkają bohaterowie filmu – życiowi rozbitkowie. Kadry filmu pokazują też marzenia o dostatnim i bezpiecznym życiu. Realizuje je Anna, uciekając do ZSRS, a później wracając do miasta wraz z Armią Czerwoną. Wreszcie na ekranie pojawia się tekst o „spełnieniu marzeń wielu pokoleń Ukraińców. Ziemie ukraińskie zostały zjednoczone w jednym państwie”. To wprost nawiązanie do sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r.

Większość zdjęć do filmu nakręcono w studiu, choć są także widoki ulic Lwowa, a nawet – co może dziwić – rumuńskich Czerniowiec. Jako sceny radości z wkroczenia czerwonoarmistów na ziemie polskie wykorzystano fotografie z czerwca 1940 r. Wówczas na mocy [paktu Ribbentrop-Mołotow](#) północna Bukowina (w tym Czerniowce) została odebrana Rumunii i przyłączona do ZSRS.

Marzenie nie jest jednak zwyczajnym filmem propagandowym, jakich wiele powstało w latach 1939–1941. Na ekranie nie zobaczymy żołnierzy polskich ani sowieckich, nie zauważymy żadnej wojny. To dzieło skierowane do wyrobionego, inteligentnego widza. O tym, gdzie toczy się jego akcja, nie mówi się wprost. Nazwa „Polska” nie pada z ekranu. Widz jest jedynie informowany, że historia rozgrywa się przed „zjednoczeniem ziem ukraińskich”. Główna część filmu dzieje się w anonimowym mieście. Wiemy o nim tylko tyle, że „znajdowało się w nim pięć kościołów, dwa więzienia, cztery fabryki, trzydzieści dziewięć domów publicznych oraz dwieście czterdzieści punktów handlowych”. Jedynie uważny widz rozpozna na ekranie Lwów, dostrzeże mundury polskich żołnierzy i policjantów, skojarzy nazwy takich miast jak Katowice czy Poznań. Zapewne przeczyta też polskie napisy na szyldach.

Historia tego filmu jest dość ciekawa. Reżyser twierdził, że skończył pracę nad nim rankiem 22 czerwca 1941 r., a więc w dniu ataku niemieckiego na ZSRS. Wówczas nie zdecydowano się na jego prezentację w kinach – w obliczu nawiązanej współpracy z polskim rządem nie było to pożądane. Na ekrany obraz wszedł w 1943 r., czyli po zerwaniu przez Sowieców stosunków dyplomatycznych z rządem gen. Władysława Sikorskiego. Po kilku miesiącach znowu trafił na półkę, a ponownie zaczęto go pokazywać w latach 1946–1947. Co ważne, film ten odniósł dość duży sukces poza granicami ZSRS. W 1943 r. z inicjatywy sowieckiego ambasadora w USA zaprezentowano go w Białym Domu, a na seansie obecni byli znani z prosowieckich sympatii wpływowi ludzie show-biznesu, m.in. Charlie Chaplin. Roosevelt miał wówczas wychwalać obraz jako jeden z najwspanialszych współczesnych filmów. Czy późniejszy opór amerykańskiego prezydenta w sprawie pozostawienia po wojnie Lwowa w rękach polskich był efektem zachwytu nad *Marzeniem*? Tego nigdy się nie dowiemy...

Faktycznie, głosy krytyków filmowych są najczęściej zgodne. Od strony artystycznej obraz wyreżyserowany przez Rommę jest bardzo udany. Zwraca uwagę kreacja Fainy Raniewskiej – jednej z najbardziej znanych sowieckich aktorek (uhonorowanej m.in. Orderem Lenina). Zachwyca muzyka Henryka Warsa. Wydaje się więc, że włączenie *Marzenia* do kanonu filmów prezentowanych współczesnym uczniom jest w pełni uzasadnione. Pozostaje tylko pytanie, jak o tym filmie opowiedzieć.

Sztuka i propaganda

Przypadek *Marzenia* można uznać za modelowy przykład problemów, z jakimi mierzymy się, sięgając po dzieła stworzone w okresie totalitaryzmu. Niewątpliwie mają one dzisiaj charakter źródeł historycznych, na podstawie których analizujemy przeszłość. W tym procesie ich wartość artystyczna ma drugoplanowe znaczenie. Jednak wśród prac ówczesnych artystów, także wprost pracujących na rzecz państw totalitarnych, nierzadko są dzieła artystycznie wybitne. Takim przypadkiem jest film *Marzenie*. Znakomicie zrealizowany, dramatyczny, posłużył realizacji wyrafinowanych celów propagandowych totalitarnego Związku Sowieckiego. Czy więc powinien być dzisiaj pokazywany? Oczywiście, że tak – tak jak setki innych dzieł tego typu. Jednak aby zrozumieć jego przekaz, należy go wzbogacić o komentarz wyjaśniający wszelkie niuanse związane z akcją pokazywaną na ekranie. W przeciwnym razie nieświadomy widz, przejęty ciężkim losem głównej bohaterki, pochłonie także całe propagandowe tło.

Wróćmy do projektu „100 wykładów...”. Wydaje się, że powyżej wspomniane zasady prezentacji dzieł epoki totalitaryzmu znakomicie można było wykorzystać podczas wprowadzenia do filmu *Romma*. Nie zdecydowano się na taki ruch – choć cały projekt miał rosyjskim uczniom opowiedzieć także o historii ZSRS. W komentarzach do filmu usłyszymy tylko uzasadniony zachwyt nad grą aktorską, kunsztem reżysera, dramaturgią filmu. Gdy wspomina się o podróży *Romma*, która stała się inspiracją *Marzenia* – to dowiadujemy się, że był on korespondentem-kronikarzem i podróżował po Białorusi... Komentarz ten wygłasza młoda, niespełna trzydziestoletnia aktorka. I nie wiemy, czy przekazuje ona tekst przygotowany przez twórców projektu, czy są to jej własne przemyślenia. **Ani słowa nie usłyszymy za to o wojnie, o sowieckiej aneksji 1939 r. – nawet wypowiedzianego językiem propagandy.** W komentarzach nie ma mowy o tym, że historia Anny przedostającej się przez granicę polsko-sowiecką jest mało realna. Wszak w drugiej połowie lat trzydziestych w ZSRS rozszalał się wielki terror. Kosztował on życie milionów ludzi, inni trafiali na daleką Syberię. Gdyby Anna rzeczywiście przedarła się przez granicę, zapewne zostałaby oskarżona o szpiegostwo. W najlepszym razie trafiłaby do łagru. Tak w rzeczywistości wyglądał los tych, którzy zdecydowali się nielegalną drogą dostać do sowieckiego państwa.

Na koniec trzeba zmierzyć się z pytaniem, czy takie podejście do *Marzenia* to zaplanowana akcja, czy po prostu autorzy sami padli ofiarą propagandy sprzed 80 lat. Wydaje się, że kluczem do odpowiedzi może być cytowana powyżej wypowiedź młodej aktorki. W taki sposób przedstawiła ona korzenie *Marzenia*, że ominięto cały kontekst polityczny filmu. Dzięki temu tak niebezpieczne dla rosyjskiej polityki historycznej rafa, jak rola Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r., można było zupełnie pominąć. Szkoda, że w efekcie zaprzepaszczono okazję do całkiem ciekawej opowieści o tym, co wydarzyło się jesienią 1939 r.

Redakcja: Anna Kaniewska